

159779

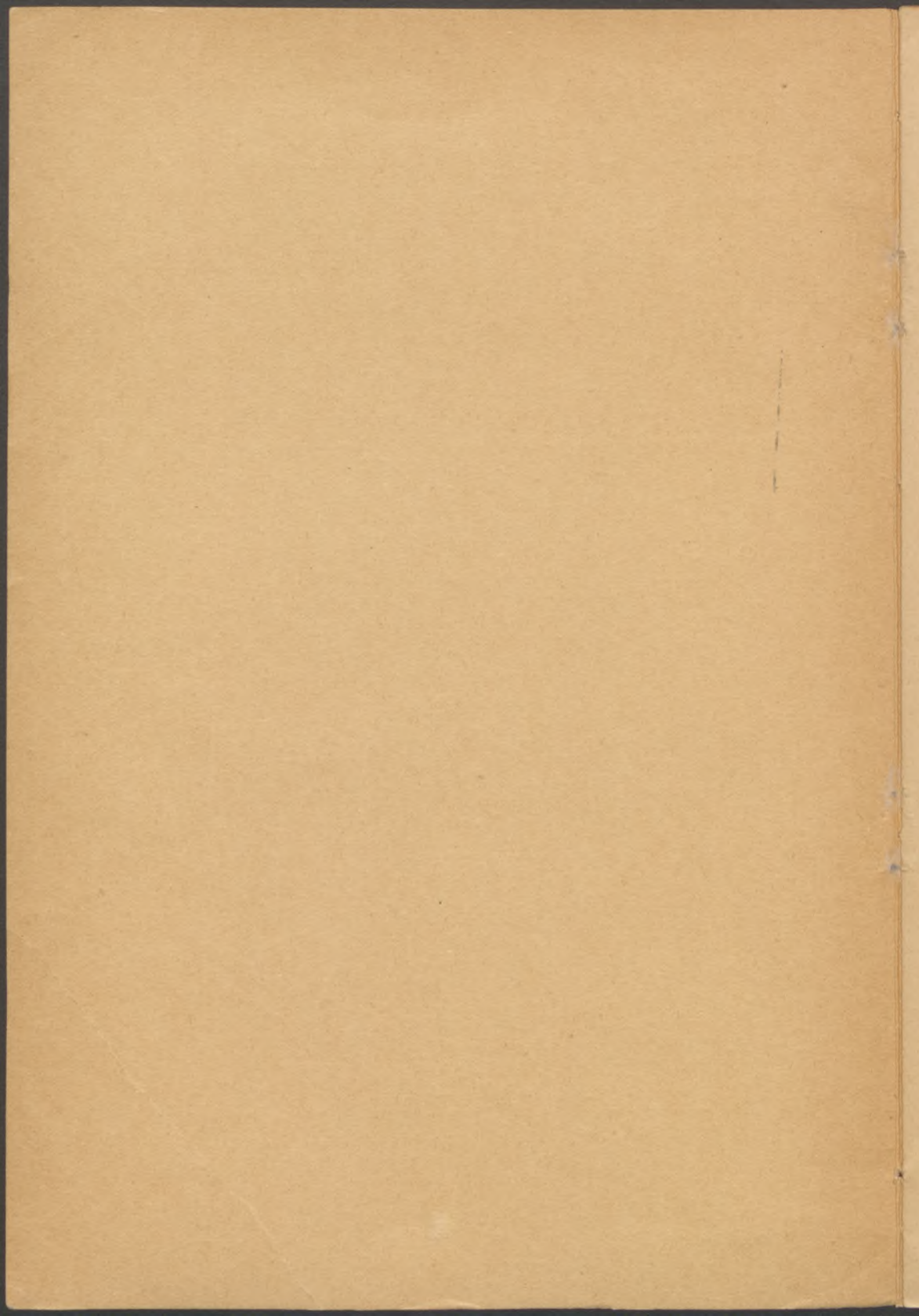
*Z prochy o życie*

II

TADEUSZ KOWALSKI  
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

# ORIENTALISTYKA I ŻYCIE

WARSZAWA 1939



TADEUSZ KOWALSKI  
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

# ORIENTALISTYKA I ŻYCIE

WARSZAWA 1939

O d b i t k a  
z Księgi Pamiątkowej 90 - lecia „Czasu”



159.779

II

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska”, Warszawa, Szpitalna 12  
w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism, Sp. z o. o.

**Z**E NAUKA jest konieczną funkcją życia narodów cywilizowanych i że czerpiąc od społeczeństwa środki jednocześnie daje społeczeństwu pewne wartości — są to rzeczy tak znane i tak jasne, jeżeli się nad nimi trochę zastanowić, że byłoby chyba zbyt wiele myśli te szerzej rozprawiać. A jednak nie tak to dawno, kiedy publicysta pewnego, bynajmniej nie prowincjonalnego pisma dowodził, że nauka i sztuka to „pakunki z czasów niewoli“, których „dźwiganie traci z dniem każdym resztki sensu“, ponieważ dziś mamy siłę, którą lepiej niż kulturą możemy zadokumentować przed światem swoje istnienie. Zachodzi więc obawa, że i dziś jeszcze nie brak u nas — i to bynajmniej nie na prowincji i nie na byle jakich stanowiskach — wielbicieli siły, których stosunek do wartości kulturalnych jest jak wyżej przytoczony. Na to jednak nie ma rady i optymizm każe spodziewać się, że to antykulturalne nastawienie minie wraz z innymi objawami — określimy to oględnie — przejściowymi.

¶ Któż by w obecnych stosunkach nie uznawał konieczności siły i kto by się nią nie radował! Ale właśnie wychodząc z założenia, że siła jest potrzebna, dochodzimy nieodparcie do wniosku, że potrzebna jest kultura, a więc i nauka. I znowu banalne stwierdzenie, że siła fizyczna, nie oparta na sile moralnej i nie poparta rozumem i wiedzą, nie ma warunków trwałości. No i to także, że siła fizyczna nie może być sama dla siebie celem. Ma ona sens jako obrona we-

wewnętrznej treści, którą jest życie i twórczość narodu. Między tymi dwiema funkcjami, twórczością i jej zabezpieczeniem, musi istnieć równowaga, gdyż przerośnięcie którejkolwiek z nich zagraża całemu układowi. Zdaje mi się, że idąc po tej drodze myślowej, może nawet najzagorzalszy wielbiciel siły dojść do uznania nawet najbardziej abstrakcyjnych dziedzin wiedzy i sztuki.

☞ Konieczność równowagi w układzie między treścią a jej zabezpieczeniem wyznacza zarazem rolę i stanowisko nauki w życiu państwowym. Musi ona spełniać dwa zadania: tworzyć wartości kulturalne i przyczyniać się do ich zabezpieczenia przez współpracę z tymi czynnikami, których zadaniem jest obrona bytu i kultury państwa przed groźącymi im niebezpieczeństwami.

☞ Spełnianie tego podwójnego celu przy rozsądnym ujęciu nie powinno napotykać na przeszkody, bo nauka, jeżeli jest istotnie twórcza i mądra, tj. jeżeli nie traci związku z rzeczywistością, nie zacieśnia sztucznie horyzontu i zdaje sobie sprawę z hierarchii zjawisk i zagadnień, spełnia automatycznie zarówno swoje najwyższe zadanie pomnożycielki wartości kulturalnych, jak i drugie zadanie umacniania podłoża, z którego wyrasta siła narodu. Nie wyklucza to, oczywiście, podejmowania się z umysłu zadań, stojących w związku z doraźnymi potrzebami kraju. Do zaburzeń może dojść tylko wówczas, jeżeli czynnik siły, nie rozumiejąc autonomicznych celów nauki i nie chcąc uznać, że u podstawy jej leży pierwiastek twórczy, nie dający się ująć w żadne szablony, chce bezceremonialnie wpływać na rozwój nauki, włączając ją w ramy nieodpowiedniej organizacji, tłumiąc jej spontaniczne objawy życiowe i narzucając jej cele z zewnątrz.

☞ W ostatnich latach mówi się coraz więcej o potrzebie ściślejszego związania nauki polskiej z potrzebami państwa, zwłaszcza z zadaniami obrony kraju. Wypracowano w tym celu szerokie ramy organizacyjne, które objęły niemal wszystkie nauki przyrodnicze i techniczne.

☞ Humanistyka została w tej akcji organizacyjnej na uboczu. Może to dla niej i lepiej, bo przy wszyst-

kich podobnych poczynaniach zachodzi obawa, że montowanie skomplikowanego aparatu organizacyjnego pochłonie nieproporcjonalnie wiele sił, a na końcu okaże się, że wszystkie jego funkcje były albo mogły być spełniane równie dobrze bez jego pomocy. Ale u obserwatorów postronnych może to pominięcie wywołać wrażenie, że nauki humanistyczne niczym nie wiążą się z życiem praktycznym, że są państwu do niczego niepotrzebne.

¶ Sąd taki byłby całkowicie niesłuszny. Wystarczy wskazać, że uświadomienie narodowe czy państwowe obywatela musi się opierać na znajomości dziejów politycznych kraju i rozwoju jego kultury, którą mogą dać tylko nauki historyczne w najszerszym ujęciu. To samo dotyczy każdego rodzaju działalności kraju, wybiegającej poza granice polityczne. Weźmy np. taką ekspansję handlową; jest ona uwarunkowana nie tylko jakością techniczną artykułów przeznaczonych do eksportu, ale także znajomością rynku i umysłowości ludów, z którymi pragniemy handlować.

¶ Jest tedy jasne, że owa dwoistość zadania nauki, jako funkcji społecznej, dotyczy w równej mierze humanistyki, co i nauk przyrodniczych i technicznych.

¶ Wśród nauk humanistycznych tzw. orientalistyka, tj. zespół nauk o kulturach Wschodu, stanowi dziedzinę, w której bliski związek z życiem praktycznym i potrzebami państwowymi występuje szczególnie wyraźnie. Na tym też wycinku, drobnym w stosunku do ogółu nauki, można wykazać łatwiej niż na innym z jednej strony praktyczną wartość studiów humanistycznych, a z drugiej, jak przedstawia się w naszej rzeczywistości stosunek nauki do życia i na odwrót. Przegląd dziejów tego stosunku w ciągu dwudziestolecia po odzyskaniu niepodległości pozwoli ocenić, czy prawdziwym jest zarzut stawiany tak często nauce polskiej, że się zbyt w sobie zasklepia i od życia odwraca, czy też bywa niekiedy wręcz przeciwnie, że to życie w pewnych swoich przejawach nie chce nic wiedzieć o nauce.

¶ Długie doświadczenie na terenie polskim i dziedzina moich studiów, szczególnie bliska potrzeb pań-

stwowych, dają mi prawo głosu w tych sprawach zabierać, przy czym z natury rzeczy będę się musiał odwoływać przede wszystkim do własnych doświadczeń.

¶ Orientalistyka jest w Polsce nauką stosunkowo młodą, jakkolwiek nawiązuje do dawnych tradycji, przerwanych w okresie niewoli. W r. 1918 istniały pierwsze zaledwie zaczątki, dowodzące jednak, że w naszych ośrodkach uniwersyteckich, w Krakowie i Lwowie, uznawano od dawna konieczność wyjścia poza ciasne koło zainteresowań wyłącznie europejskich i zdawano sobie sprawę, że Polska, której rola dziejowa jest wyznaczona jej położeniem geograficznym między Zachodem a Wschodem, nie może nauk o Wschodzie lekceważyć. Jednak dopiero odzyskanie niepodległości dało właściwe warunki dla rozwoju orientalistyki. W ciągu pierwszych lat stworzono główny zrąb organizacyjny i kreowano pierwsze katedry, do których w drugim dziesięcioleciu już tylko nie wiele przybyło. Dwadzieścia lat pracy upłynęło w twardych warunkach. Trzeba było wszystko stwarzać od nowa, gdyż nasi pierwsi orientaliści, wykształceni za granicą, nie zastali w kraju żadnego aparatu naukowego, a środki były zawsze mniej niż skromne. Niejednemu z zagranicznych uczonych, przyzwyczajonemu do korzystania z dobrze zaopatrzonych bibliotek, muzeów i wszelkich innych urządzeń naukowych, byłyby ręce opadły w takich warunkach. U nas jednak praca poszła ze zdwojoną energią naprzód i dziś, po latach dwudziestu, orientalistyka polska może się poszczycić trwałym dorobkiem i ugruntowanym stanowiskiem wśród nauki światowej. Dorobek jej, to nie efektowny a pusty balon, rozdęty przez płatną reklamę i urzędowy aparat propagandowy, lecz organiczny wkład do skarbcza nauki światowej, a nazwiska polskie widnieją nie na łamach brukowców, lecz w najpoważniejszych czasopiśmiech fachowych.

¶ Związku tych działów orientalistyki, które się zajmują żywymi kulturami Wschodu, z potrzebami praktycznymi nie trzeba długo dowodzić. Wystarczy spojrzeć na Zachód, gdzie istnieje w tym względzie stara, nieprzerwana tradycja. Zainteresowanie orien-



talistyką skupia się tam w czterech resortach: spraw zagranicznych, handlu, obrony narodowej, a wreszcie kolonii, — i znajduje wyraz wielostronny.

¶ Z inicjatywy tych resortów powstają instytucje naukowe służące praktycznym potrzebom, związanym z terenami wschodnimi, jak szkoły żywych języków orientalnych, przeznaczone do kształcenia młodych pracowników w służbie dyplomatycznej, konsularnej, kolonialnej, tudzież na placówkach ekonomicznych i wojskowych na Wschodzie. Zakłada się instytuty kolonialne, badawcze i pedagogiczne zarazem, w związku z administracją i eksploatacją kolonii. Wreszcie wprowadza się katedry orientalistyczne do wyższych szkół ekonomicznych.

¶ Wyrazem ścisłego związku między potrzebami życia praktycznego a wiedzą teoretyczną jest też kontakt osobisty praktyków z nauką i przedstawicieli nauki z instytucjami o charakterze praktycznym. Orientalistyka, niegdyś *ancilla theologiae*, stała się później, w niektórych swoich działach, nieomal przywilejem dyplomatów. W miarę postępującej specjalizacji i podziału pracy stosunek ten musiał się rozluźnić, ale nie został zerwany. Nie jest to chyba dziełem przypadku, jeżeli wśród zagranicznych urzędników służby dyplomatycznej i konsularnej znajduje się jeszcze i dziś spory procent ludzi zainteresowanych naukowo obszarami wschodnimi i wykorzystujących swoje wyjątkowo dogodne warunki pobytu na Wschodzie z pożytkiem dla nauki. Wiele cennych materiałów filologicznych i historycznych zawdzięcza orientalistyka naukowo przygotowanym urzędnikom placówek wschodnich. Z drugiej strony rządy nie widzą dla siebie ujmy w zwracaniu się o poradę i opinię fachową do instytucji naukowych, czy poszczególnych specjalistów teoretyków. Profesorowie orientaliści, czy nawet prywatni uczeni, w roli ekspertów lub doradców instytucji państwowych nie są zjawiskiem niezwykłym. Doceniając znaczenie stosunków osobistych na Wschodzie, jakie nawiązują zazwyczaj uczeni po latach zajmowania się problemami wschodnimi, rządy powierzają im chętnie misje oficjalne, zwłaszcza służące do zbliżenia kulturalnego. Wszelkie badania terenowe, podejmowane przez

teoretyków na obszarach wschodnich, znajdują oparcie w zagranicznych placówkach, które biorą na siebie chętnie trud usuwania wszelkich przeszkód natury formalnej. Badacz znajduje w nich nie tylko oficjalną uprzejmość, ale naprawdę głębokie zrozumienie swoich celów i życzliwe poparcie.

¶ Niestety, na podstawie mego osobistego doświadczenia z przestrzeni ostatnich lat dwudziestu muszę stwierdzić z żalem, że taka praktyka u nas się jeszcze nie ustaliła z dużą obopólną szkodą, ale kto wie, czy nie znacznie większą po stronie interesów praktycznych.

¶ Nasze interesy na Wschodzie nie są, oczywiście, tak wielkie, jak Anglii, Francji, Niemiec i Włoch, a nawet Holandii czy Belgii. Bądź co bądź jednak nie można ich lekceważyć. Wschód bliższy, muzułmański, stanowi wskutek gwałtownych przemian społeczno-kulturalnych, jakie się tam dokonywują, rodząc z każdym dniem nowe potrzeby, poważny rynek zbytu, na którym Polska, nieobciążona odpowiedzialnością za politykę imperialistyczną jak mocarstwa zachodnie, mogłaby mieć lepsze niż inni szanse powodzenia. Sieć placówek naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Wschodzie jest już wcale dobrze rozbudowana i zatrudnia spory zastęp pracowników. Mamy wreszcie zagadnienia pomieszczenia nadmiaru ludności, w którym tereny Azji i Afryki, stanowiące domenę orientalistyki, niepoślednie zajmują miejsce, by tylko wskazać na Palestynę. Interesy życiowe istnieją tedy niewątpliwie, a do należytego ich zabezpieczenia potrzebna jest specjalna wiedza orientalistyczna i znajomość odnośnych terenów. Z drugiej strony nasza orientalistyka nie ogranicza się tylko do badań materiałów zdobytych przez innych, lecz sięga również sama, a badacz polski na Wschodzie, zdobywając dla nauki polskiej coraz nowe tereny, szuka w swej pionierskiej pracy niekiedy oparcia o nasze placówki zagraniczne.

¶ Jakże przedstawia się wobec tych zagadnień stosunek nauki do czynników reprezentujących interesy praktyczne i na odwrót?

¶ Ci, którym przypadło zadanie nawiązywania pierwszych oficjalnych stosunków ze Wschodem, by-

li na tym polu, niestety, często zupełnymi nowicju-  
szami, nie mającymi pojęcia ani o fizycznych warun-  
kach terenu, ani o współczesnej strukturze społecz-  
nej, ani o przesłankach historyczno - kulturalnych,  
które doprowadziły do takiego a nie innego kształ-  
towania społeczeństw wschodnich. Mimo to ufność  
we własne siły i ekskluzywność kastowa, która się  
w naszej dyplomacji bardzo wczes i bardzo silnie za-  
znaczyła, nie pozwoliły zwracać się o poradę do ludzi  
spoza własnego grona i raczej ryzykowano fałszywe  
pociągnięcia, niżeli godzono się na zasięgnięcie opinii  
fachowej. Stykając się, zwłaszcza na terenie Turcji,  
z pierwszymi krokami naszej działalności politycznej  
i ekonomicznej, miałem sposobność obserwowania  
wielu pociągnięć, które korzyści ani chiłuby nam nie  
przyniosły. Sprawiedliwość każe przyznać, że w cią-  
gu lat nastąpiła tutaj znaczna poprawa, okupiona jed-  
nak licznymi błędami, których można było uniknąć,  
gdyby nie wyrażna niechęć do nauki teoretycznej.

¶ Wielką przeszkodą w rozwinięciu szerszej i sku-  
tecznej działalności był i jest jeszcze brak Polaków  
znających języki wschodnie. W naszym poselstwie  
w Turcji posługiwano się przez szereg lat drogo opła-  
canymi Turkami w roli sekretarzy i referentów. Lu-  
dzi tych, którzy stanowili jedyny łącznik naszego  
poselstwa ze społeczeństwem i władzami tureckimi  
i w których ręku spoczywały nieraz sprawy pierw-  
szorzędnej doniosłości, wiązał z Polską jedynie... kon-  
trakt.

¶ Sposobność do wykształcenia młodych ludzi w ję-  
zyku arabskim, perskim i tureckim dawały uniwersy-  
tety krakowski i lwowski, gdzie istniały katedry od-  
nośnych języków od dawna. Otóż co do Krakowa, nie  
zdarzył się w ciągu dwudziestu lat a n i j e d e n wy-  
padek skierowania do mnie na naukę studenta Pola-  
ka, przewidzianego do służby na Wschodzie przez  
którekolwiek z zainteresowanych ministerstw, a chy-  
ba nie myślę się, że i we Lwowie podobnego wypadku  
nie było. Natomiast wysyłano młodych ludzi za wy-  
sokimi stypendiami na Wschód, co mimo pozorów  
słuszności jest, jak uczy doświadczenie, kosztowną  
i zupełnie chybioną metodą uczenia języków wscho-  
dnic, jeżeli idzie o początkujących.

¶ Może najsmutniejszą jednak stroną, gdy idzie o ludzi młodych, stanowi okoliczność, że nasi wychowankowie orientaliści nie mogli nigdy znaleźć zajęcia tam, gdzieby ich kwalifikowało fachowe przygotowanie. Najwidoczniej to ostatnie nie jest jeszcze wystarczające, jeżeli braknie poparcia innego rodzaju.

¶ W ciągu dwudziestu lat nie było też żadnej próby zainicjowania szkoły praktycznej języków wschodnich ze strony czynników oficjalnych. Wszystko, czego w tej dziedzinie dokonano, powstało z inicjatywy prywatnej. I tak w Warszawie zorganizowano z inicjatywy pewnej grupy osób szkołę języków orientalnych przy tzw. Instytucie Wschodnim, co prawda, subwencjonowaną ostatnio przez dwa ministerstwa; w Krakowie został utworzony tzw. „kierunek orientalny“ przy ówczesnym Wyższym Studium Handlowym, nie korzystający z żadnych subwencji rządowych. Warszawska szkoła, która początkowo budziła ze stanowiska naukowego zastrzeżenia, została ostatnio zarządzeniem z góry zlikwidowana, właśnie wtedy, kiedy osiągnął odpowiedni poziom, zaczęła normalnie pracować. Wspomniany kierunek orientalny, którego myślą przewodnią było przygotowanie rokrocznie bodaj kilku młodych ludzi, łączących wykształcenie ekonomiczne z pewną wiedzą o Wschodzie, został po dwunastu latach istnienia pod naciskiem z góry, wbrew opinii fachowej, zlikwidowany. Dziś więc pod względem orientalistyki, że się tak wyrażę, stosowanej jesteście tam, gdzieśmy byli przed laty kilkunastu, a patrząc na rozwój stosunków na tym odcinku, nie można się oprzeć wrażeniu, że czynniki oficjalne swoje zainteresowanie objawiły, jak dotychczas, niemal wyłącznie negatywnym ustosunkowaniem się do inicjatywy prywatnej.

¶ A jak jest na innych odcinkach? Zdawało się nam, orientalistom, na początku, że nasze placówki na Wschodzie, których zadaniem jest między innymi akcja propagandowa, położą duży nacisk na zbliżenie nie tylko do sfer politycznych i ekonomicznych, ale i do elity intelektualnej ludów wschodnich, odgrywającej w ruchu narodowym tych ludów tak wybitną rolę. Byłoby to dało doskonałą sposobność do za-

interesowania Wschodu naszą orientalistyką i ułatwienia kontaktu naszym specjalistom z terenami wschodnimi. Niestety, i tu doświadczenie ostatniego dwudziestolecia mogło sprawić entuzjazmowi współpracy nauki z czynnikami praktycznymi głęboki zawód. Orientalistyka polska, jako czynnik propagandy na Wschodzie — przynajmniej o ile idzie o Wschód muzułmański — po prostu nie istnieje. Jeżeli nawiązały się stosunki — i to wcale bliskie i serdeczne — między nauką polską a intelektualnymi sferami Wschodu, to jest to jedynie i wyłącznie dziełem inicjatywy prywatnej.

☞ Chociaż orientalistyka polska zyskała sobie należyte stanowisko i szacunek za granicą, jak i w kraju wśród nauk pokrewnych, niektóre nasze czynniki oficjalne nie chcą jeszcze wciąż uznać nawet jej istnienia. Czyż trzeba na to lepszego dowodu niż sprawa delegacji przedstawiciela Polski na uroczystość Firdausiego? Kiedy w r. 1934 Persja zaprosiła wszystkie państwa do wzięcia udziału w obchodach tysiąclecia urodzin swego największego epika, wszystkie kraje wydelegowały tam swoich czołowych orientalistów, rozumiejąc, że idzie o święto nauki i literatury. Nawet Turcja, w której tak dominującą rolę odgrywa czynnik wojskowy, wysłała uczonego, profesora uniwersytetu stambulskiego. Jedynie Polska, zapominając o swej własnej orientalistyce, która chyba wstydu jej nie przynosi, wydelegowała... generała — nie orientalistę.

☞ Trzeba powiedzieć jasno i bez ogródek, że badacz pracujący na terenach Wschodu nie zawsze znajduje w naszych placówkach takie oparcie i zrozumienie swoich celów, jakie się widzi nieraz, obserwując stosunek kolegów zagranicznych, angielskich, amerykańskich, niemieckich czy innych, do przedstawicielstw ich państw ojczystych. Pochodzi to niewątpliwie stąd, że brak nam tej tradycji, która w innych krajach wiąże ściśle orientalistykę ze służbą zagraniczną.

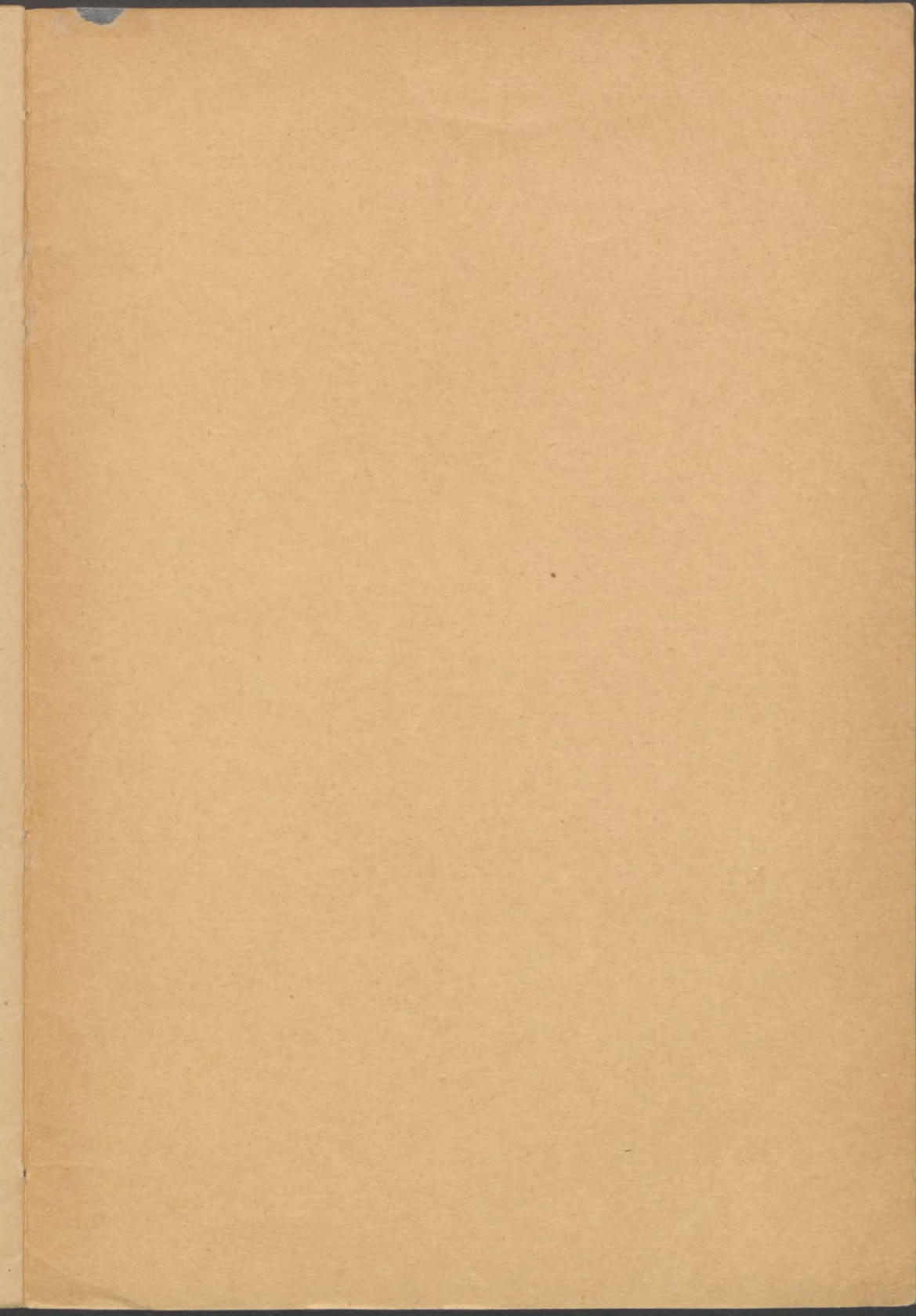
☞ Tak przedstawia się w głównych zarysach stosunek nauki do praktyki na małym wycinku, na którym mogliśmy się mu bliżej przypatrzeć. Jeżeli słusznym jest żądanie koordynacji wszystkich wysiłków

dla wspólnego dobra i jak najpełniejszego wykorzystania wszystkich sił twórczych w Polsce, stosunku takiego nie można nazwać normalnym. Winy jednak za niego nie ponosi nauka, chyba z wyjątkiem tej jednej, że się nie umie narzucać i że, rozmiłowana w swych badaniach, odepchnięcie od życia praktycznego przyjmuje zbyt łatwo jako pożądane rozgrzeszenie z konieczności poświęcenia części sił i czasu celom praktycznym. Zmiana dotychczasowego stosunku byłaby niewątpliwie ze stanowiska interesu publicznego pożądana. Aby ona jednak mogła nastąpić, trzeba było, aby ktoś podjął się wskazania, że nienormalność istnieje. Zdaje się, że gdyby rozpisano ankietę na temat stosunku poszczególnych nauk do praktyki, orientalistyka nie byłaby osamotnioną w rubryce tych nauk, w których stosunek ten wymaga poprawy.

Kraków, październik 1938.



K. 2528/50



55

150

Biblioteka Główna UMK



300020715089